pismo codzienne

Ner 32.

Orzeł Biały i Pogoń

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 3 kwartalnie zł. pol. 9 ; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 12 Ner pojedynczy gr. 5.

Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; u razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

WTOREK dnia 2 Sierpnia 1831 roku o godz. 8 rano.

POSIEDZENIE IZBY POSELSKIÉJ.

z dnia 30 *Lipca* 1831. *r.*

(Dokończenie.)

Poseł *Gostkowski.* „Gdy niezaprzeczoną jest rzeczą, że między papierami zapieczętowanemi d. 3go Grudnia, znalazł się później projekt Komissji Skarbu podany, a dnia 5 Grudnia datowany, oczewistém więc to jest dowodem, iż znalazły się niewierne swéj ojczyźnie ręce, które przy zabraniu ważnych papierów szpiegowskich, przez pośpiech rzeczony papier zostawiły. — Gdy odkrycie sprawców tych kradzieży, może za sobą pociągnęłoby odkrycia, powinno więc być nakazane jak najsurowsze i najśpiesznie jsze śledztwo, i winni, pod sąd oddani.“

Sołtyk Roman. — „Z powodu artykułu *Hieronim Romarino* w Nowéj Polsce umieszczonego, upatruje niebezpieczną i wykraczającą tendencją tego dziennika; zwracając więc uwagę Izby, wnosi, aby Redaktor onego artykułu do sądu po ukaranie odesłany został.“

Jełowicki. — „Z powodu drugiego artykułu w téjże Nowéj Polsce umieszczonego, widząc w nim wyraźne odradzanie sprawy Polski, przez nauczanie nieprzyjaciela i wyświecania mu szczegółów, których wiedzieć nie powinien — wnosi, aby Redaktor onego został ukarany, i aby Izba tym gorszącym swawolom i nadużyciom druku tamę położyła, przez postanowienie praw karzących nadużycia wolności druku, w dzisiejszém położeniu naszém tak niebezpiecznem i szkodliwém.“

Dembowski, popierając z całą mocą ten wniosek, między innemi rzekł: iż rozprawa dzisiejsza toczy się z powodu dawnych szpiegów — lecz Redaktor który nadużywa tak występnie wolności druku, może jest bardziéj karogodnym; a zatém wnosi dodatkowo do wniosku preopinanta, aby Redaktorowie Nowéj Polski, którzy mają posady w Rządzie, natychmiast one utraciły.

Min. S. W. i Pol. w zabranym głosie popierał również wszystkie te wnioski, rozwodził się nad potrzebą jak najrychlejszego postanowienia prawa karzącego nadużycia, lecz gdy takowe mogą nie być prędko ułożone i pod zatwierdzenie Izby podane, wypada więc z powodu nagłego niebezpieczeństwa ustanowić tymczasową cenzurę (śmiech). Rozumiano bowiem z razu, że szanowny minister chce głosić parodją Szaniawskiego, lecz gdy w dalszéj kontynuacji postrzeżone, że na prawdę mówi o cenzurze i o Szaniawskim, zgroza przejęła tak Izbę samą jako i przytomnych arbitrów; zaczęły się sykania coraz mocniejsze, które wreszcie przerwały głos ministra. Stanęło w obronie wielu posłów tak Nowéj Polski, jako tém bardziéj wolności druku, z tych:

Wołowski— „prawdziwie z niemiłém wrażeniem

przychodzi mi zabierać głos w przedmiocie, który już po kilkadziesiąt razy był w Izbie wytaczany: powtarzam raz jeszcze — wolność druku nie jest czém inném sama z siebie tylko narzędziem, którego użycie stanowi winę. — Nie potrzeba nawet koniecznie praw szczególnych, bo prawa nasze ogólne zdołają dać wymiar sprawiedliwości, gdyż każde zaskarżenie nadużycia znajdzie dla siebie artykuł, do którego da się zastósować. Wreszcie prawa tak wielkiéj konsekwencji nie dadzą się improwizować, i jak najgłębszéj potrzebują rózwagi i zgłębienia.

Kaczkowski. — „Izba uronia czas tylko nad dyskussją niewłaściwą; Rząd Narodowy może sobie jakie nowe ukuje postanowienie, i przywoła jakiego ministra do kontrassygnowania, wówczas ważniejsza będzie dyskussja, gdy iść będzie o oddanie samego ministra pod sąd.“

Po kilku jeszcze głosach światłych i gorliwych Tymowskiego, Szanieckiego, Klimontowicza, Roman Sołtyk cofnął swój wniosek; zaś Poseł Jełowicki, który nie ma, jak oświadczył, zwyczaju cofania swoich wniosków, oddał go pod decyzją Izby, lecz trzy głosy miał tylko za sobą — cała Izba z surowém milczeniem odrzuciła go.

Godebski, Powstał z uniesieniem na sam odzew cenzury w Izbie wymienionéj, ledwie uwierzyć chciał, że w Izbie Poselskiéj o uszy jego tak fatalne obiło się słowo, rozumował daléj, że jeżeli zdarzą się jakie nadużycia druku, te mogą bydź ukarane, lecz ścieśnienie druku, cenzura, całą wolność i byt polityczny dorazu zabije: jest to broń morderców Polskiéj naszéj wolnéj ojczyzny.

Morawski, że przedmiot ten tak zgłębiony, tak obficie krwią narodów oblany, mógłby już przestać bydź wyprowadzony na scenę: na wszelki przypadek, rzekł, toczyć rozprawy w tym przedmiocie w obliczu Ministrów jest pracą bezowocną.“ Po wyczerpaniu przecie tak niemiłego przedmiotu, Poseł Chełmicki, zapytał Radcę Stanu Wielopolskiego, czy list Naczelnego Wodza do Króla Pruskiego pisany jest z wiadomością Rządu lub nie? przechodzi bowiem atrybucje Naczelnego Wodza korrespondowania z Monarchami bez wiadomości Rządu Narodowego. Radca St. Wielopolski, któremu niebyło okolicznie wiadomo, przyrzekł zapytać się o to Rządu Narodowego, i na przyszłą Sobotę odpowiedzieć preopinantowi.

— *z dnia* 1 *Sierpnia* —

Po przeczytaniu listy obecności, wzięty był pod rozwagę dawniejszy wniosek Posła Jełowickiego o ułożeniu manifestu do wszystkich ludów konstytucyjnych i o wydawaniu *Gazety Rządowéj*, któraby wiernie opisywała działania rządowe i dyskussje sejmowe — za potrzebą tego manifestu i Gazety Rządowéj mówili Poseł Łosicki i Bracławski, ale gdy w materji téj potrzeba było wyjaśnień, na które komissja dyplomatyczna nie była przygotowaną, więc ten przedmiot nadal odłożono. — Podobnież odłożono do połączonych Izb przedmiot względem uchwalenia adressu podziękowania dla Węgrzynów, albowiem materja ta już raz w połączonych Izbach była rozbieraną.

Następnie przystąpiono do rozbierania projektu o rekwizycji wołów dla miasta Warszawy.

R. S. Lewiński ze strony Rządu przedstawił potrzebę téj rekwizycji, nadmieniając, że wojsko nieprzyjacielskie przeszedłszy Wisłę może zagrozić Warszawie, a zatém ta w stósowną ilość żywności powinna się zaopatrzyć — gdyż z tego źródła i wojsko może wypadnie żywić. — Nadmienił przytém, że Rząd Narodowy w skutek postanowienia z d. 16 Lutego 1831 r. już znaczną część bydła zajął.

Dep. *Klimontowicz* jako członek komissji sejmowéj, podobnież projekt ten popierał przedstawiając nagłość i potrzebę onego.

P. *Turski* także popierał tę rekwizycją, którą chociaż uważał, że jest przeciążeniem obywateli, jednakże nie mogącém się nigdy porównać z utratą wolności osobistéj, wolności druku, które za dawnego rządu tak jak w rekwizycją zajęte były.

Dyskussja okazała, że w ogólności wszyscy członkowie Izby byli za projektem, lecz z pewnemi zmianami. Powody do tych zmian wykryła następująca dyskussja:

Poseł *Tymowski* zwrócił uwagę Sejmu, że Rząd Narodowy zbyt późno Izbom ten projekt przedstawia, gdyż już pod d. 16 Lipca r. b. wydał polecenie, aby bydło zabierać, i przedstawił w tym kroku samowładność postępowania Rządu Narodowego, który obok trwającego Sejmu poważył się wydawać polecenie zajmowania bydła w rekwizycją.

Poparł uwagę Posła Tymowskiego Dep. *Krysiński* dowodząc, że obecne prawo jako dające się podciągać pod materją Skarbu, można było wprowadzić nawet w małym komplecie sejmowym, i że Rząd dopuścił się znacznéj arbitralności, bo powysyłał palety nawet tam, gdzie bydło z powodu zarazy wyginęło, nalegając, aby i ztamtąd było dostawione.

Z drugiéj strony Marszałek I. P. — Radzca S. Lewiński, Dep. Klimontowicz, Wołowski i inni dowodzili, że Rząd jeszcze za exystencji małego kompletu, ten projekt przedstawiał, lecz wówczas Komissje Sejmowe same go nie przyjęły, uważając,

że mały komplet był tylko upoważniony do zaopatrywania Skarbu, do czego ten projekt nie dążył: że Rząd przejściem nieprzyjaciela na lewy brzeg Wisły był zmuszony do wydania postanowienia o zabieraniu bydła, i że raczéj za ten krok wdzięczność mu się należy; albowiem dziś jużby był w niemożności zajmowania wołów w miejscach przez Rossjan opanowanych

Poseł *Bracławski* troskliwy był czyli 12,000 sztuk bydła które ma być zajęte w rekwizycją i do Warszawy przypędzone, znajdzie tu dostateczne wyżywienie, dozór, ochronę od upadku i zarazy — na co odebrał odpowiedź tak od Min. Spr. Wewn. i Policji jako i R. S. Lewińskiego, że Rząd przedsięwziął stósowne środki do utrzymania tak znacznéj ilości bydła; powynajmywał pastwiska, postanowił dozorców, lekarzy, podzielił bydło na partje i t. d.

Posturzyński uważał, że w przedstawionym projekcie nie ma umieszczonéj zasady, podług któréj woły mają być wybierane, a zatém kiedy ta nie będzie ustanowioną, wówczas wielkie nadużycia trafiać się będą — uważał dalej: co do szacowania zajętego bydła, że otaxowanie nastąpić powinno zaraz w oczach dającego w rekwizycje właściciela, a nie dopiero tu w Warszawie jak jest projektowano, bo zajęte bydło nim dojdzie do Warszawy może zchudnąć lub zginąć przez niedozór prowadzącego; czemu dający nie winien, a zatém cena tego bydła mocnoby się zmieniła (1); nadmienił dalej, że przez podobne postąpienie niepotrzebaby było już tu w Warszawie drugiéj Kommissyi która jest zaprojektowaną. Co do wynagrodzenia uważał projekt za niedostateczny i wniósł aby raczéj pieniądze za rozprzedane mięso z zajętych wołów wnosić do Skarbu, a skarb z nich obywatelom płacił. Uwagi Posturzyńskiego poparli Dembowski, Wołowski, Biernacki, Łuszczewski, a lubo R. S. Lewiński i Dep. Klimontowicz bronili projektu, przedstawiając, że Rząd ilość dymów wziął za zasadę do rekwizycji wołów i z pewnéj ilości dymów polecił dostawiać stósowną ilość wołów; że nie można szacować bydła przy zajmowaniu onego, albowiem nie byłoby przy téj ugodzie drugiéj strony, która ma reprezentować komitet tu w Warszawie ustanowiony, że nadużyciom nie można niczém zapobiedź, bo te między ludźmi zawsze się trafiać będą: że wynagrodzenie obywatelom za dostawione woły także zapewnione albowiem jak tylko mięso się rozprzeda, to zaraz będzie fundusz, jednakowoż Izba zwróciła projekt ten do Kommissji celem poprawienia onego tak co do zasady taxy, jako téż względem zrobienia w niém wzmianki aby nie były zabierane te woły które do uprawy gruntów koniecznie użyte być muszą.

Posiedzenie solwowano do dnia jutrzejszego na godzinę 9. rano.

Uwaga. Upadły projekt zmiany *Rządu* często jednak na posiedzeniach sejmowych bywa wspominany a nawet dość uszczypliwie, i tak na wczorajszéj sessji PP. Chobrzyński i Wężyk po głosie Dep. Krysińskiego, który wyrzucał Rządowi spóźnienie się w przedstawieniu projektu o rekwizycji bydła, oświadczyli: że cieszą się, iż ci którzy byli za zmianą Rządu są dziś za projektami przez niego wprowadzanemi, tém bardziéj gdy przeciwnie obrońcy niegdyś Rządowi wytykają mu błędy; na to Dep. Krysiński między innemi wyrzekł: że przy dyskussji projektu o zmianie Rządu Reformiści byliby i *Woły i Krowy i barany nawet* na poparcie swoich wniosków przywiedli.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

— Wieść o śmierci Cesarza Mikołaja potwierdza się: przyjeżdżający z Podlasia powiadają że i tam do wojsk ruskich przyszła tajna wiadomość: podobnież od forpoczt Rüdigiera niektórzy o tém dowiedzieli się.— Zdaje się Mikołaj przewidywał że nastąpią rozruchy w Rossyj albowiem wybierał się do Sztokolmu, a jeszcze w Czerwcu złożył w senacie ruskim paczkę papierów opieczętowaną, która dopiero po jego śmierci miała być otworzona. W czasie tych rozruchów miało zginąć kilku polaków w Petersburgu, albowiem lud mniemał, iż oni utrzymywali Cesarza w uporze przeciwko Polsce.

— Biegała pogłoska dnia wczorajszego, że most pod Nieszawą spalono, że w Toruniu zapasy i prochy ruskie także spalone i że Paszkiewicz żądać miał zawieszenia broni. Mamy nadzieję że Rząd nasz nieda się ułudzić i potrafi korzystać z okoliczności które naszą wolność, nasz byt narodowy i naszą pomyślność ustalić mogą. Nikt się niemoże unosić ani litością ani żadnym uczuciem przeciwko wrogom naszym którzy nam szkodzić mogą.

— Półkownik Różycki z pod Drohiczyna udał się przez Siemiatycze ku Brześciowi Litt. i w dalszym pochodzie swoim wziął w niewolę Jenerała Potemkina.— Zabrany Major w Drohiczynie zowie się Wołosaków.

— Bank Polski odebrał z Hamburga list kupiecki, że dnia 19 Lipca traktat w Londynie został zawarty między Francją i Anglją.

— Przybył do Warszawy godny wiary obywatel, który dopiero 20 dni jak wyjechał z okolic Kamieńca i przywiózł następujące wiadomości: Wszystkich

(1) Jak postąpić z oszacowaniem bydła już dziś zajętego, którego ma być do kilku tysięcy. P. R.

obywateli, których jako jeńców wojennych trzymano albo więziono w Żytomierzu, po ogoleniu im głów odesłano jako prostych żołnierzy do wojska moskiewskiego w Gruzyi na całe życie: podobnie miano postąpić i z tymi co w Kamieńcu i innych miejscach siedzą. Jenerał Roth dał rozkaz Gubernatorowi Podolskiemu, Łubianowskiemu, aby jeńców wojennych i innych uwięzionych obywateli trzymał w najściślejszym więzieniu, a w przypadku gdyby buntownicy podstąpili, aby w tenczas pozabijać ich rozkazał. Tak więc wydany manifest ułaskawienia, jest tylko łapką dla łatwowiernych, za pomocą którego teraz łatwiej okropne więzienia napełnia. Od wstąpienia na tron ciągle Mikołaj we krwi broczył i dotąd jéj niesyty, nic świętego nie szczędził, złamał zaprzysiężoną konstytucją, nie dotrzymuje żadnych obietnic, łamie dane słowo. Wy łatwowierni, co chcieliście się spuścić na łaskę jego, teraz zadrzyjcie, pójdziecie albo w ręce katowskie, albo z tłuszczą podłych jego niewolników pod miecz wolnych górałów Gruzyjskich.

— Fabrykanci niemieccy w Tomaszowie, wezwani przez Burmistrza na Pospolite ruszenie nietylko nie wyszli lecz zagrozili tym z pomiędzy siebie, którzy się z naszym ludem łączyć odważyli: za to pewnie należytą karę odbiorą: tak to przybysze przyszedłszy do majątków w Polsce zuchwalstwem i niewdzięcznością nam się odpłacają.

O ROBIENIU ARMAT W WARSZAWIE.

Był powszechny głos między ludem, że ta fabryka wiele kosztuje a nic nie wydaje: przy tak wielkim u nas niedostatku armat i pieniędzy, bolało serce każdego poczciwego człowieka, iż piérwszych miéć nie możemy, a drugie nadaremnie trwonimy. Lecz potém w pismach publicznych sprostowano to zdanie: okazano bowiem, iż w téj ważnéj fabryce z początku dla różnych a różnych przeszkód, nic prawie zrobić się nie mogło: ale później za staraniem wyższych urzędników do tego stopnia rzeczy poprawiły się, iż codnia, jedna polowa; a co dni dwa jedna ciężka robi się armata. Takiemu upewnieniu znawców zawierzyłem, a głos publiczności uważałem, jako odgłos odbitego zmyślenia jednéj osoby. Ale będąc miłośnikiem wszelkich fabryk i nieraz niemi się trudniąc; dla większego upewnienia się o prawdzie, poszedłem do fabryki przy Arsenale i Mennicy: z jakiém zadziwieniem postrzegłem, iż owo starożytne przysłowie: *vox populi vox Dei*, tu właśnie jest niezaprzeczoną prawdą. Przed godziną 2gą po południu robotnicy odpoczywali, za uderzeniem 2giéj zwołano robotników, których jest wielka liczba, postawiono ich w rzędy, a po przejrzeniu rozpuszczono do roboty: lecz ci co pracują w tokarninch poruszanych przez machinę parową, nie mogli zaraz robić, bo kocioł ostygł i ogień wygasł, musieli na to czekać więcéj jak pół godziny; jakby nie można było piérwéj tam ogień zapalić. Co do armat, te się odléwają u Ewensa, ale nadzwyczajnie chrapowato: rzemieślnicy muszą wprzód z ciężką i mozolną pracą ścinać dłótami stérczące metalu bryły, i często dla dziur, które okazują się w czasie drylowania już otoczone działo wyrzucają między łom dla powtórnego topienia. — Armata jedna, to jest sama paszcza metalliczna, otacza się tylko z wiérzchu więcéj jak tydzień: bo sam widziałem, iż jedna paszcza, toczyła się tylko z wiérzchu przez 3 dni, a nawet połowa jéj długości otoczona nie była, cóż dopiéro mówić o drylowaniu dziury, o dorobieniu lawet innych porządków; a wtenczas zobaczemy, iż ów dzień jeden jakoby do zrobienia armaty potrzebny; jest tylko przypuszczeniem, które zapewne kiedyś się sprawdzi, ale po wprowadzeniu wielu popraw i powiększeniu fabryki. — Daléj przypatrując się, postrzegłem, że rzemieślnicy starają się tylko dzień zabić, a prawie wszyscy, bardzo mało robią; odpoczywają, przechadzają się, jakieś powieści, anegdotki z założonemi rękami opowiadają: kto tam wejdzie, kto widział fabryki i zna się na czynności jaka w nich panuje; temu serce ciężki żal ciśnie, kiedy tam ujrzy roje próżniaków, trwoniących najdroższe w fabrykach rzeczy, czas i pieniądze. Zadziwiony, pytam się niektórych rzemieślników, czyli od sztuki są płatni? odpowiedzieli mi, iż są płatni dziennie, to jest na dzień biorą kowale po złp. 4, kołodzieje, stolarze i inni pracujący bez ognia, po złp. 3 i pół. A.... rozumiem teraz; płatni od dnia, ale nie od roboty, starają się o zabicie dnia, ale nie o skończenie roboty: to jest rzadki w fabrykach przykład, aby w tym wieku za dzień, a nie za wykonaną robotę płacono. Takie próżniactwo w robocie widziałem wszędzie, u sztelmachów, kowalów, stolarzów i tokarzów, dozorcy żołnierze patrzą na to obojętnie, albo na podwórzu lulkę palą: zarażona tém próżniactwem machina parowa, często tylko jedną na tokarniach obraca paszczę, i dla jednéj pochłania wiele usługi i mnóstwo opału: dla zapobieżenia tak niezmiernym stratom z przyczyny próżniactwa wynikającym, potrzebny jest osóbny poczciwy i czynny urzędnik: któryby robotę dzienną każdemu robotnikowi naznaczył i onę odebrał, albo jeszcze lepiéj, każdego robotnika zgodził od sztuki, a potém dopilnował dobrego roboty wykonania. — W kuźniach widziałem, iż miechy poruszane są przez kowalów po złp. 4 płatnych; nie lepiéjby było użyć do tego ludzi prostych, albo niewolników ruskich, a kowalów tak kosztownych, tak potrzebnych, nie odrywać od głównéj roboty. Roku przeszłego chociaż w Arsenale armat nie robiono, ale koło innych rzeczy pracowano: widziałem natenczas jak działania fabryczne popchnięte silną despoty dłonią, bez porównania szły porządniéj i prędzéj; a jednak to było w czasie pokoju i obfitości: a teraz kiedy trwa tak uparta tak krwawa wojna, kiedy tak wielka jest potrzeba powiększenia artyllerji, któréj liczbą niezmiernie Moskale nas przewyższają, kiedy cierpimy tak wielki niedostatek w czasie i w pieniądzach, kiedy robotnik i dozorcy są przekonani, że nie dla tyrana pracują, ale dla ojczyzny na własną obronę; wtenczas z bólem serca widzieć przychodzi, iż gnuśnicją wśród największéj kraju potrzeby. — Prawda, że od Narodu należy się wdzięczność wyższym tego zakładu urzędnikom: iż ta gałęź wojskowych fabryk tak ważna, tak nam potrzebna, tak prędko do kraju naszego wprowadzona została: tu były wielkie trudności do pokonania, mechanizm zawikłany, massy w działaniu ogromne, robotnicy do tego nie przywykli, zgoła że oni wykonali wielkie i pożyteczne dzieło: ale jednéj tylko rzeczy brakuje do uwieńczenia jego, to jest pośpiechu w robocie. — Nowe zakłady parowe do robienia armat zakładają się teraz w wielu miejscach, jako to: w młynie parowym na Solcu gdzie latarnie rządowe, w Łazienkach, w Marymoncie i w osóbnéj budowie przy Mennicy: udoskonalono różne w téj fabryce działania, jak zwyczaj z początku bezkorzystne: za kilka miesięcy wielka ilość armat istotnie wyrabiać się będzie: ale zawsze i wszędzie, potrzeba pośpiechu w robocie, bez którego czas i koszta napróżno marnotrawione będą.

P. K.